

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

TREŚĆ.

Nr. 1 **X.1936**

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr. 1. PAŹDZIERNIK 1936 Rok 1

Okres niewoli z natury rzeczy przyzwyczaił nas do patrzenia na Państwo i na Samorząd inaczej, niż to czynimy dzisiaj jako obywatele wolni.

Nic dziwnego, że potrzeba było dłuższego czasu, abyśmy wyzbyli się dawnego sposobu myślenia, a przyzwyczaili do nowego.

Stopniowo zmienił się nasz stosunek do życia publicznego, do Państwa, zmienia się też stosunek do Samorządu. Coraz więcej obywateli rozumie, że gmina, tak trafnie w języku francuskim zwana słowem „commune", jest to wspólne dobro, którym my sami, jej mieszkańcy, mamy zarządzać. Jest naszym wspólnym, wielkim domem rodzinnym.

Powinniśmy zatem dom ten urządzić najwygodniej i najlepiej. Przyozdobić go i pokochać.

Dom nasz, Stolica, jest bardzo jeszcze zaniedbany. Musimy go nie tylko odnawiać, ale po części budować od nowa. Musimy odrabiać zaległości wielu, wielu lat.

Niestety, brak nam dostatecznej ilości środków i rąk do pracy. Zastąpić to musimy naszym wysiłkiem i tempem pracy.

*

Widomym znakiem zmiany w ustosunkowaniu się obywateli do Samorządu Stolicy jest wzrastająca z dniem każdym liczba tych, którzy z własnej inicjatywy stają do współpracy z Zarządem Miejskim. Jedni deklarują brakujące środki: ziemię, zbiory itd., inni deklarują gotowość oddania swej pracy.

Zamiast narzekań — coraz częściej słychać w Warszawie nawoływania do wspólnego wysiłku.

Taką też rolę wskazuje mieszkańcom gmin rozporządzenie z dnia 6 marca 1928 r., powołujące do życia w Polsce instytucję opiekunów społecznych. Mówi ono o konieczności współdziałania obywateli - opiekunów społecznych — z organami gminnymi w zakresie wykonywania opieki społecznej.

Przez siedem lat, od czasu wydania tego rozporządzenia, nie było w Warszawie opiekunów społecznych, nie było w zakresie opieki społecznej współdzialania obywateli z Zarządem Miejskim.

Dopiero przed rokiem opiekunowie społeczni przystąpili w Warszawie do pracy.

Pełnią ją przez cały czas honorowo — pełnią po obywatelsku.

Pierwszy rok był okresem próby, którą przejść musiała zarówno sama instytucja opiekunów społecznych, jak i poszczególni obywatele, którzy podjęli się pełnienia trudnych, a nieznanych sobie dotychczas obowiązków.

Próba ta zakończyła się pomyślnie. Instytucja opiekunów społecznych zyskała dzięki ich pracy obywatelstwo, ci zaś wszyscy opiekunowie społeczni, którzy przetrwali najtrudniejszy okres, jakim jest zawsze okres początkowy, zahartowali się do dalszej pracy.

*

Obecnie zaczyna się okres następny, prócz zwykłej, codziennej pracy opiekuńczej, przeznaczony na pogłębienie jej metod, analizę zdobytych dotychczas doświadczeń oraz wytyczenie dróg dalszej działalności.

Pragnąc ułatwić i przyśpieszyć realizację tych zamierzeń Zarząd Miejski w m. st. Warszawie postanowił wydawać specjalny miesięcznik.

Pragnę, by wraz z pierwszym numerem miesięcznika przyjęli opiekunowie społeczni serdeczne moje podziękowanie za dotychczasową współpracę z Zarządem Miejskim w m. st. Warszawie i gorące życzenia, aby kontynuowali swą pracę z tą myślą, że wszystkim obywatelom Stolicy powinno być dobrze w wielkiej naszej rodzinie — Warszawie.

Stefan Starzyński
Prezydent Miasta.

Zagadnienia organizacyjne Opiekunów Społecznych w m. st. Warszawie.

Minęło półtora roku od zakończenia kursu przeszkoleniowego dla kandydatów na opiekunów społecznych, w wyniku którego setki działaczy przygotowanych zostało do objęcia stanowisk opiekunów okręgowych i obwodowych, przewidzianych rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r.

Praca organizacyjna specjalnie utworzonego Referatu na terenie Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego objęła w pierwszym rzędzie sprawę ustalenia metod, techniki i zakresu działania opiekunów społecznych drogą wydania regulaminów i instrukcji oraz sprawę ustalenia druków sprawozdawczych, miejsc i godzin pracy. Następny etap został poświęcony praktycznemu zapoznaniu opiekunów społecznych z organizacją opieki społecznej Samorządu Warszawskiego. Systematycznie wygłaszane były fachowe referaty z dyskusją, zwiedzano objekty opieki społecznej, udzielano instrukcji co do pracy w terenie, jak również omawiano wyniki pracy na zebraniach sprawozdawczych, dążąc w ten sposób do skrystalizowania form współpracy opiekunów społecznych z Samorządem. Samo powołanie wyodrębnionej jednostki, jakim jest Referat Opiekunów i Komisji Opieki Społecznej, daje już wyraz wagi, przywiązywanej przez Zarząd Miejski do tego zagadnienia. Ponadto, chcąc umożliwić pracę instrukcyjną w terenie, a zarazem ułatwić opiekunom społecznym kontakt z Ośrodkami Zdrowia i Opieki oraz z Wydziałem, zaprojektowałem wprowadzenie przy każdym okręgu opiekuńczym zawodowego sekretarza-instruktora, któryby, poświęcając całkowicie swój czas tej pracy, był pomocą fachową zarówno dla opiekuna okręgowego, jak i kierownika Ośrodka Zdrowia i Opieki. Poza tym postanowiono wstawić do budżetu pozycję na wydawanie specjalnego czasopisma. Formalności budżetowe i techniczne pozwalają dopiero w chwili obecnej na wprowadzenie w życie powyższych planów. Stanowiska sekretarzy okręgowych są w chwili obecnej obsadzone, a numer niniejszy rozpoczyna istnienie „Opiekuna Społecznego", jako organu fachowego opieki społecznej w Warszawie.

Rok ubiegły stwierdził ponad wszelką wątpliwość zdatność do życia Instytucji Opiekunów Społecznych oraz jej dodatnie znaczenie zarówno dla Samorządu, jak i dla podopiecz-

nych. Przytoczone na innym miejscu cyfry i szczegóły, ilustrujące prace wykonane, są tego wymownym dowodem. Z drugiej strony wyniki tego próbnego okresu stwierdzają, że ramy działalności, zakreślone dla opiekunów społecznych, pozwalają im w dostatecznej mierze rozwijać ich pożyteczną działalność. Wprowadzenie nowego czynnika, tak głęboko sięgającego w życie społeczne i w pracę Organów Samorządu, nie mogło się obyć bez chwilowych trudności, które wydobyły na jaw pewne sprzeczne dążenia miejskiego aparatu zawodowego opieki społecznej i ochotniczo pracujących opiekunów. Obie strony przejawiały niekiedy tendencję do supremacji i wyręczania się nawzajem w codziennej, szarej pracy, przy czym sprawy prestige'owe grały często wybitną rolę. Ostatnio wysunięto nawet projekt zorganizowania opiekunów, jako odrębnej korporacji dla całego Państwa. Rzecz jasna, że Stowarzyszenie tego rodzaju miałoby charakter czysto prywatny, nie mogłoby zatem obejmować samorządowych opiekunów społecznych w ich urzędowym charakterze.

Chciałbym widzieć w tych objawach naturalną dążność do urobienia ostatecznych form pracy opiekuńczej, która powinna znaleźć rozwiązanie na gruncie nie rywalizacji, ale współdziałania opiekunów miejskich z opiekunami społecznymi. Sądzę, że cel ten łatwiej da się osiągnąć, jeśli weźmiemy za podstawę ramy prawne, ustalone rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej oraz dalszymi zarządzeniami Ministra Opieki Społecznej.

W samej nazwie „opiekun społeczny" być może szukać należy źródła nieporozumienia, polegającego na uznawaniu opiekunów społecznych za osoby zupełnie niezależne od aparatu miejskiego. Tymczasem ustawa wyraźnie określa opiekunów jako „komunalny organ opieki społecznej", który przy pełnieniu swych obowiązków korzysta z ochrony prawnej, przysługującej urzędnikom państwowym. Dalsze zarządzenia przyznają opiekunom prawo do korzystania w razie konieczności z pomocy państwowych władz cywilnych, policji państwowej oraz władz samorządowych.

Ścisłe i indywidualne związanie każdego opiekuna z Samorządem znalazło ponadto wyraz w sposobie powoływania opiekunów oraz w przepisanym trybie ich urzędowania. W myśl rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 11 kwietnia 1929 r. kandydatów na opiekunów społecznych przedstawia Zarząd Miejski do zatwierdzenia przez Radę Miejską. Przewodniczą-

cy Zarządu Gminy lub jego zastępca odbiera od opiekuna społecznego protokólarne przyrzeczenie, że „obowiązki swe spełniać będzie sumiennie i ku pożytkowi powierzonej jego trosce ludności, przestrzegając przy tym przepisów prawa". Zarząd Gminy wystawia opiekunowi legitymację, wydaje przysługującą mu odznakę. Miasto dostarcza w miarę potrzeby opiekunowi społecznemu lokalu do załatwiania czynności urzędowych oraz umieszcza odpowiednią tabliczkę przy wejściu do jego domu. Zażalenia na czynności opiekunów mają być wnoszone do Zarządu Gminy, względnie do Gminnej Komisji Opieki Społecznej, o ile ona istnieje. Szczegółowe przepisy, dotyczące wykonywania czynności opiekunów społecznych, określają instrukcje wydane przez Radę Miejską. Samorząd ponadto dostarcza opiekunom społecznym materjałów piśmiennych, formularzy i ksiąg. Rada Miejska ma prawo uchwalić im zwrot koniecznych wydatków oraz zapewnić korzystanie z gminnych środków lokomocji, o ile jest to niezbędne przy wykonywaniu czynności urzędowych.

Z przytoczonych przepisów prawnych wynika jasno, że opiekunowie społeczni są najściślej związani z samorządem przez sposób ich powołania i charakter urzędowy, że terenem ich działalności jest samorząd, który też dostarcza im niezbędnych środków.

Omówiwszy w ten sposób przywileje, jakie nadają opiekunom społecznym przepisy ustawowe, przejdziemy teraz do rozpatrzenia ich obowiązków ustawowych wobec Gminy oraz uprawnień, przysługujących zwierzchności gminnej. Poza prawem nominacji przysługuje władzom miejskim prawo podziału obszaru gminy na okręgi opiekuńcze, podział okręgów na obwody, oraz przydzielania opiekunom poszczególnych okręgów względnie obwodów. W wypadku uzasadnionych zażaleń władze miejskie decydują o dalszym piastowaniu mandatu przez opiekuna. Zarząd gminy lub inny organ właściwy ma prawo zażądać od opiekuna społecznego: badania warunków domowych osób, korzystających lub ubiegających się o pomoc i złożenia sprawozdania organowi gminnej opieki społecznej. Zarząd Miejski może zlecić opiekunom wypłatę świadczeń gminy podopiecznym w gotówce lub naturze, określając maksymalną wysokość niezbędnej pomocy doraźnej, sposoby wypłaty oraz wyrachowania się przez opiekuna społecznego z funduszów miejskich.

Widzimy, że przepisy ustawowe nakładają na opiekunów społecznych rozległe obowiązki, którym podołać może tylko ofiar-

ny działacz społeczny, należycie wykwalifikowany i przeszkolony, gotów do stałych, systematycznych wysiłków dla dobra ludności i gminy. Obowiązany jest on zapoznać się z warunkami życia ludności na powierzonym mu obszarze, powinien badać stosunki osobiste i zasięgać potrzebnych informacji zarówno na miejscu, jak i we właściwych urzędach i instytucjach. Przepisy przewidują zatem gromadzenie przez opiekuna całkowitego wywiadu społecznego, dającego mu podstawę do wniosku zarówno o roztoczenie opieki nad osobą potrzebującą, jak i dyskwalifikacji w postaci cofnięcia pomocy gminy. Ponadto opiekun społeczny powinien w miarę możności ułatwiać potrzebującym uzyskanie pomocy z innych źródeł poza organami gminnej opieki społecznej.

Ustawa przyznaje opiekunom społecznym prawa do szerszej działalności w ramach organów komunalnych, a to przez udział pewnej ich części w Gminnych Komisjach Opieki Społecznej, o ile te są uruchomione. Opiekunowie społeczni mogą być również powoływani do udziału w Patronatach miejskich przytułków i domów pracy dobrowolnej. Sądy państwowe mogą oddawać pod ich opiekę skazanych na dom pracy przymusowej, w wypadkach zawieszenia kary lub przedterminowego zwolnienia.

Te funkcje o charakterze urzędowym oczywiście nie wykluczają możliwości inicjatywy prywatnej i nie kolidują z pracami opiekunów społecznych w organizacjach społecznych.

Wyżej podane zestawienia dają nam pojęcie o wielkim zakresie działania opiekunów społecznych. Zakres ten może się zwiększyć lub zmniejszyć w zależności od warunków miejscowych, możliwości budżetowych oraz kwalifikacji moralnych i zawodowych opiekunów; decydują o tym władze samorządowe w uchwalonych instrukcjach, a przesłanką ich decyzji musi być stopień wyrobienia aparatu opiekuńczego i wyniki przeprowadzonych prac.

Dążeniem Zarządu m. st. Warszawy jest utrzymanie instytucji opiekunów społecznych na wysokim poziomie pod każdym względem i traktowanie godności opiekuna jako honorowego posterunku obywatelskiego. Opiekun powinien być mężem zaufania zarówno podopiecznych, jak i gminy, pożądanym jest ponadto, aby był działaczem społecznym na terenie swego okręgu, którego warunki są mu najdokładniej znane, a potrzeby znajdują w nim naturalnego orędownika. Opiekun nie jest ani hojnym filantropem, czerpiącym pohopnie fundusze z kasy gminnej, ani też niewyrozumiałym dla nędzarzy chłodnym formalistą. Stanowi on dla Samo-

rządu niezbędne i cenne uzupełnienie aparatu urzędniczego czynnikiem obywatelskim, przedłużając niejako jego pomocne ramię w głąb społeczeństwa. Wśród działaczy społecznych, dzięki swemu urzędowemu charakterowi i wiadomościom fachowym, reprezentować będzie zawsze czynnik rozwagi i pracy rzeczowej, obcy pustym frazesom i demagogii.

W tej postaci Instytucja opiekunów społecznych stanowi trwały i cenny wkład w życie Samorządu i społeczeństwa Stolicy.

Dr Wacław Graba-Łęcki
Wiceprezydent m. st. Warszawy.

Pierwszy rok działalności Opiekunów Społecznych w Stolicy.

Rozdawnictwo zapomóg było główną formą pomocy, udzielanej przez stacje opieki społecznej. Krótki formularz wypełniony przez wywiadowcę stacji i zakończony wnioskiem: „zasługuje" lub „nie zasługuje", służył jako podstawa do przyznania lub odmowy zasiłku.

Liczba zgłaszających się na stacje wzrastała szybko. Mimo ciągłego rozdrabniania zapomóg nie mogło ich starczyć dla wszystkich, to też wielu petentów odchodziło od okienka z niczym, choć wywiad stwierdzał, że powinni otrzymać pomoc.

W takich warunkach nie mogło być mowy o powoływaniu do współpracy opiekunów społecznych. Obawiano się, że będą oni wyłącznie szafarzami środków Gminy, że przysporzą stacjom nowych petentów i przyczynią się do dalszego zwiększenia wydatków.

Przed dwoma laty podjęta została praca nad zasadniczą przebudową opieki otwartej w stolicy.

Po okresie wstępnych badań i przygotowań, w dn. 1 kwietnia 1935 r. nastąpiło połączenie Ośrodków Zdrowia oraz Stacji Opieki Społecznej w instytucje wszechstronnej opieki nad ludnością. Instytucje te otrzymały nazwę Ośrodków Zdrowia i Opieki.

Zadaniem Ośrodków jest podtrzymywanie egzystencji rodzin i jednostek, które o własnej sile nie mogą utrzymać się i wychować swych dzieci, oraz ratowanie i dźwiganie tych rodzin i jednostek, które stoczyły się na dno upadku materialnego, moralnego lub utraciły zdrowie.

Stało się oczywiste, że Ośrodki muszą zarzucić drogę bezkrytycznego udzielania świadczeń, przede wszystkim pieniężnych, które wywierają wpływ destrukcyjny na ludność i wzamian zacząć stosować opiekę indywidualną, opartą o bezpośredni kontakt wychowawcy społecznego z rodziną.

Wywiadowca stawał się zbędny — jego miejsce zajmował opiekun miejski.

Przy tak rozumianej i planowanej pracy Ośrodków stało się możliwe powołanie opiekunów społecznych. Działalność ich w ciągu przeszło roku wskazuje, że było to nie tylko możliwe, ale wręcz konieczne.

W dn. 25 kwietnia 1935 r. władze miejskie zatwierdziły instrukcję dla opiekunów społecznych, przeprowadziły podział miasta na 9 okręgów i 277 obwodów opiekuńczych oraz dokonały wyboru opiekunów społecznych.

Wkrótce potem opiekunowie społeczni przystąpili do pracy. Każdy z nich otrzymał kilka lub kilkanaście rodzin, nad którymi rozpoczął roztaczać opiekę.

Niejednokrotnie już w czasie pierwszych odwiedzin opiekunowie społeczni mogli stwierdzić, jak często pomoc, którą udzielają Ośrodki, jest przez petentów po prostu marnowana. Musieli więc dołożyć starań, aby usunąć ten stan rzeczy i zapobiec mu na przyszłość.

Po bliższym poznaniu rodzin opiekunowie społeczni przekonali się, jak wiele zdziałać można przez osobisty na nie wpływ, jak wiele pomóc im można nie tylko zapomogami, jak często wystarczy dobra, życzliwa rada, perswazja, aby zaniechano kłótni, aby zatroszczono się o dzieci, aby zapisano je do szkół, aby oczyszczono mieszkania itp. Zastosowanie się do rady opiekuna przynosiło rodzinie ulgę, która zachęcała ją do pracy nad sobą, zbliżała do opiekuna społecznego i ułatwiała mu dalszą wychowawczą pracę.

Niesposób oczywiście ująć w jakieś sumaryczne zestawienie wyników pracy opiekunów w zakresie wychowawczego wpływania na rodziny. O rozmiarach tej pracy może świadczyć liczba 5960 sprawozdań, złożonych przez opiekunów społecznych w ciągu roku.

Bardzo często opiekunowie społeczni zdołali zapobiec ciosom, które groziły rodzinom. Wstawiennictwo opiekunów społecznych u właścicieli nieruchomości i warsztatów pracy w 196 wypadkach zapobiegło eksmisji lub bezrobociu żywiciela rodziny.

Niejednokrotnie opiekunowie społeczni stwierdzali, że pomoc Ośrodków jest niedostateczna. Zdawali sobie sprawę, że Ośrodki nie są w możności udzielić dodatkowych świadczeń, to też sami starali się uzupełniać zauważone braki. Działalność opiekunów była tu szczególnie pożyteczna. Podnieść należy z uznaniem przede wszystkim świadczenia osobiste opiekunów. Kilku z nich, jako adwokaci, podjęło się przeprowadzenia 64 spraw w sądach, lekarze odwiedzili 160 chorych, właściciele warsztatów pracy zatrudnili 93 osoby itp.

Bardzo interesujące są również wyniki akcji samopomocy, którą opiekunowie społeczni organizowali pośród ludności obwodów. Akcja opiekunów w tym zakresie była dość nierównomierna. W jednych obwodach osiągali oni wyniki wręcz nieoczekiwane, świadczące nie tyle o zamożności mieszkańców tych obwodów, lecz przede wszystkim o energii opiekunów — w innych wyniki podobnej akcji były zupełnie nikłe.

Akcja samopomocy umożliwiła dostarczenie obiadów dla 1185 osób, innych środków żywności dla 1320 osób, 1312 sztuk odzieży, opału dla 150 rodzin, 432 książek szkolnych itp.

Opiekunowie społeczni wzięli również udział w jednorazowej kontroli stanu materialnego osób, które korzystały z pomocy dawnych Stacji Opieki Społecznej. W czasie tej kontroli stwierdzono, że 120 rodzin pobierało zasiłki, choć miało zapewnione własne środki egzystencji i nie kwalifikowało się do pomocy z funduszów publicznych. Oczywiście rodziny te skreślono natychmiast z listy wspomaganych, a powstałe oszczędności przeznaczono na rozszerzenie akcji na rzecz naprawdę potrzebujących.

Tak jak opiekun społeczny i miejski musi zyskać zaufanie ludności swego obwodu, by móc później rozpocząć właściwą pracę opiekuńczą i wychowawczą, podobnie Ośrodek Zdrowia i Opieki musi nawiązać bezpośredni i serdeczny kontakt z ubogą ludnością okręgu.

W tym celu Ośrodki urządzają m. in. różne konkursy, zebrania, akademie i uroczystości. Opiekunowie społeczni szczególnie żywo współdziałali w tego rodzaju poczynaniach Ośrodków. Urządzili oni choinki dla ubogiej dziatwy, którą obdarzyli słodyczami i praktycznymi upominkami, jak szczoteczki do zębów, grzebienie, mydełka itp.

Do pracy Ośrodków wnieśli opiekunowie społeczni wiele pożytecznej inicjatywy, wnieśli ją również do pracy zakładów opie-

kuńczych, z którymi się stykali. Tak na przykład, po zwiedzeniu Domu Ks. Boduena grupa opiekunów społecznych zainicjowała akcję werbowania osób, które zgodziłyby się zostać rodzicami chrzestnymi dzieci opuszczonych, przebywających w tym zakładzie.

Dotychczasowe wyniki pracy opiekunów społecznych wykazują, jak bardzo mogą być oni pożyteczni.

Ta świadomość wpływa zachęcająco do dalszej pracy. To też z dnia na dzień rozszerza się akcja opiekunów społecznych. Zaczyna się szlachetna rywalizacja między zespołami opiekunów poszczególnych okręgów o największe i najlepsze wyniki w ochotniczej służbie opiekuńczej.

Jan Starczewski
Dyrektor Wydziału Opieki Społecznej
i Zdrowia Publicznego

Dwieście lat dzieła ks. Boduena.

Ksiądz Piotr Gabriel Boduen przybył do Polski w 1717 r. jako młody, 28-letni zakonnik.

Zamieszkał w Warszawie i zaczął pracować dla niej. Pracy tej nie przerwał do końca swego życia — do 1768 r.

Poświęcił wszystko — zapomniał o sobie — pamiętał tylko o najnieszczęśliwszych: o porzuconych dzieciach. Legenda głosi, że razu pewnego, gdy prosił o ofiarę, został spoliczkowany. Powiedział wówczas: „To dla mnie, a co dla dzieci?"

Z drobnych datków, o które żebrać musiał, zebrał kapitalik, za który w 1736 r. zakupił dom na Krakowskim Przedmieściu. W domu tym otworzył zakład dla podrzutków.

Społeczeństwo zrozumiało wkrótce, czym jest dzieło Boduena. Za przykładem królów i magnaterii poparło je hojną ręką. Zakład rozszerzał się. Obok domu dla podrzutków powstał szpital Dzieciątka Jezus.

Obie te instytucje, choć w innych obecnie budynkach, przetrwały do naszych czasów. W ten sposób w 1936 roku Dom ks. Boduena kończy drugi wiek swej działalności.

Przez cały ten czas Dom ks. Boduena opiekował się podrzutkami. Różne przy tym stosował metody. Umieszczał dzieci w obrębie zakładu, to znów oddawał je na wykarmienie na wieś. W trosce o los podrzutków, nie chcąc, by ginęły z głodu i z zimna, ułatwiał



Pomnik ks. Piotra Gabriela Boduena „w hall" u Zakładu.

ich podrzucanie; temu celowi przez szereg lat służył koszyk zainstalowany w murze zakładu. Z czasem koszyk został skasowany, gdy przekonano się, że ułatwianie podrzucania zwiększało liczbę podrzutków.

Mimo to zakład nadal pozostał przepełniony, choć tak jak przedtem, tak i potem dziesiątkowany był przez epidemie. Wzrastała bowiem nędza, a z nią wzrastała liczba porzuconych dzieci.

*

W r. 1936 kończą się podjęte niedawno przez Zarząd Miejski prace nad zasadniczą reorganizacją Domu ks. Boduena.

Opieka społeczna coraz mocniej opierać zaczyna swą działalność o rodzinę. Rodzina bowiem, jak słusznie mówi Pringle, jest nierozerwalną, a jej więzy są natury mistycznej, nieskończonej i niezwyciężonej.

W opiece nad dzieckiem opuszczonym w Warszawie następuje zwrot. Z roli biernej — zakładu przyjmującego tylko dzieci podrzucone — Dom ks. Boduena przechodzi do roli czynnej: walki z podrzucaniem dzieci.

Opuszczonej, bezdomnej, nieślubnej matce stara się pomóc. Zarówno w zakresie opieki moralnej, materialnej, zdrowotnej i prawnej — to wszystko w jednym celu, aby umożliwić matce utrzymanie dziecka przy sobie, aby zapobiec jego podrzuceniu.

Staje się domem matki i dziecka.

Dokłada również starań, aby ziściło się marzenie ks. Boduena i cel jego pracy, cel jego życia: ulżyć doli podrzutków. Stara się o to w sposób najlepszy — stara się odszukać dziecku jego matkę.

Że nowe metody pracy Domu ks. Boduena prowadzą do celu, wskazują na to liczby. W ciągu ostatnich dwóch lat liczba dzieci w Domu zmalała z 1300 do 900, mimo że w tymże czasie, dzięki gruntownej przebudowie i reorganizacji zakładu, stłumiono epidemie i znacznie zmniejszono śmiertelność dzieci.

A wszak nędza w tym samym okresie nie zmalała, przeciwnie wzrosła i to znacznie.

*

Liczba dzieci w Domu ks. Boduena zmniejszyła się. Odnalazły matki, wróciły do nich.

Część dzieci wzięli obcy, którzy pragnęli zastąpić im rodziców, często tak, by dzieci te nie dowiedziały się o tym nigdy w życiu.

Szpital Generalny Dzieciątka Jezus (Dom dla podrzutków i szpital dla dorosłych) na Placu Wareckim.

(Obok wejścia, na lewo widoczny jest koszyk, do którego wkładano podrzutków.)

Mimo to pozostało dużo jeszcze dzieci w zakładzie. Pozostało podrzutkami.

Matek ich niesposób odszukać. Przepadły gdzieś w mrokach wielkiego miasta lub gdzieś na odległej prowincji.

Dzieci tych nie chcą wziąć ludzie obcy. Są często brzydkie, ułomne, słabe, dziedzicznie obciążone.

Pozostały w zakładzie. To prawda, że w mniejszej, niż przedtem liczbie, ale pozostały podrzutkami.

I choć Dom ks. Boduena stara się dać im wszystko, nie może im dać tego, do czego podświadomie najwięcej tęsknią: ciepła matczynego serca.

*

Dziś, gdy dobiega końca dwuchsetny rok działalności Domu ks. Boduena, pomyślmy o jego założycielu. Złóżmy hołd świetlanej pamięci ks. PIOTRA GABRIELA BODUENA.

Dr Józef Lubczyński
Dyrektor Domu ks. Boduena.

Dobroczynność a opieka społeczna.

Wśród wielu przesileń przeżywamy obecnie i przesilenie stosunku jednostki do zbiorowości społecznej i zbiorowości do jednostki. Przesilenie to ma bardzo głębokie tło socjologiczne, które trzeba sobie uprzytomnić, aby móc ocenić całkowitą przemianę zadań tej funkcji społecznej, która dziś nazywa się opieką społeczną, a jeszcze tak niedawno była określana jako dobroczynność.

W ciągu wieków ubiegłych życie oczywiście nie stało w miejscu i proces ewolucji społecznej, którego tempo dziś się wzmogło, powoli je przekształcał.

Jednakże ramy codziennego życia w osiedlach ludzkich ulegały stosunkowo małym zmianom. Doznały one radykalnego przewrotu dopiero w drugiej połowie XIX wieku wraz z niezwykłym rozwojem techniki, a w związku z tym i wielkiego przemysłu.

Życie w dawnych wsiach i miastach cechowała znacznie większa, niż obecnie, osiadłość. Pod własną strzechą z dziada pradziada żyły rodziny w tradycjach wielkiej spoistości i solidarności, strzegąc wiekami uświęconych obyczajów i honoru swej niezawisłości materialnej. Surowa etyka stała na straży struktury społecznej,

opartej o rodzinę, rodziny poczuwały się do obowiązku wzajemnej pomocy sąsiedzkiej. Jednostka nie oczekiwała niczego od społeczeństwa. Opiekę dawała jej w razie potrzeby rodzina. Żyjąc dla swej rodziny spełniała swój obowiązek wobec społeczeństwa.

I dopiero szybki wynalazek motoru i szybki rozwój wielkiego przemysłu i środków komunikacyjnych zmienił do gruntu charakter miast i wsi.

Nowopowstałe warsztaty pracy nęciły zarobkiem, który wydawał się wysoki ludności nie nawykłej do dużego obrotu gotówką, bo żyjącej przeważnie z produktów czerpanych z ziemi. To też tłumnie napływał robotnik do fabryk i osiedlał się między podobnymi sobie przybyszami, tworząc zbiorowiska obcych sobie, przyciśniętych własnymi kłopotami, nieskorych do pomocy innym. Wczesne zarobki i usamodzielnienie ekonomiczne młodzieży osłabiły spoistość rodzinną, tradycja pomocy sąsiedzkiej przestała istnieć. Stale towarzyszące wielkiemu przemysłowi przesilenia koniunkturalne skazywały robotnika na okresową nędzę, a przynależność przeważnie przypadkowa do najróżniejszych ugrupowań politycznych, społecznych, kulturalnych lub towarzyskich o założeniach często sprzecznych i chaos ideowy, który był tego skutkiem, zniszczył dawne niewątpliwe i proste nakazy etyczne.

Miary przewrotu stosunków społecznych dokonało bezrobocie. Mieszkaniec współczesnego miasta, pozbawiony pracy i oparcia o swoją, zdawna osiadłą i wrosłą wszystkimi korzeniami w otoczenie, rodzinę, nie może istnieć o własnej sile, jest zdany na łaskę społeczności. A społeczność ta, odpowiedzialna za zły podział pracy i dóbr, nie może się cofnąć od obowiązku pomocy dla ofiar przesilenia swego ustroju.

Struktura współczesnej społeczności wprawdzie wciąż jeszcze oparta jest o rodzinę, ale warunki życia osłabiły rodzinę i pozbawiły ją możności spełniania tych wszystkich zadań, które dźwigała dawniej.

Zmienia się więc stosunek społeczności do jednostki, gdyż w samej organizacji życia społecznego tkwi przyczyna coraz częściej się zdarzającej niesamowystarczalności jednostki. Społeczność nie tylko nie może czynić jednostki odpowiedzialną za to, że nie jest w stanie egzystować o własnej sile, ale i uznaje swój obowiązek kompensowania braków odczuwanych przez jednostkę.

Państwo, jako wyraz zorganizowanej zbiorowości, stara się zapobiegać cierpieniom warstw ekonomicznie najsłabszych przez

swą politykę społeczną, a dla opieki nad tymi grupami ludności, których polityka społeczna nie jest w stanie ogarnąć, uruchamia opiekę społeczną.

Opieka społeczna staje się więc niezbędną funkcją państwową. Życie zwłaszcza większych zbiorowisk ludzkich bez jej działania dziś nie jest do pomyślenia.

Tej całkowitej zmianie warunków towarzyszy zmiana ideologii.

Już sam wyraz „dobroczynność" stwierdza, że w czasach przed wielkim uprzemysłowieniem oś zainteresowania obracała się nie dokoła warstw korzystających z pomocy, a dokoła osób „dobrze czyniących". Ważniejszym było spełnienie dobrego uczynku i zasłużenie na zbawienie wieczne, niż zaspokojenie potrzeb ludzi pozbawionych egzystencji, bo nie było wielkiego problemu bezrobocia i staczania się całych warstw społecznych na poziom tak niski, że w najwyższym stopniu zagrażający całości życia społecznego.

Pomyślność państwa o ustroju demokratycznym zależy od wartości jego obywateli. Pomoc dla rodzin, które wskutek skomplikowania się warunków społeczno-gospodarczych nie są w stanie wychować społeczeństwu obywateli fizycznie i moralnie zdrowych, jest dziś sprawą tak ważną, że nie może być pozostawiona przypadkowemu działaniu osób dobroczynnych. Już nie tylko w imię sprawiedliwości społecznej dla złagodzenia cierpień przypadkowych ofiar przesilenia, ale i w trosce o przyszłość narodu państwa współczesne przejmują i organizują planowo opiekę społeczną. To też prawie we wszystkich państwach przechodzi ona coraz więcej z rąk organizacji prywatnych w ręce państwa lub samorządu. Zwrot ten widoczny jest nawet w Ameryce, która ma tak silne tradycje ochotniczej służby społecznej.

O tym, jak ważną i żywotną funkcją współczesnych organizmów społecznych jest opieka, albo lepiej służba społeczna, świadczy choćby jej szybka ewolucja ku coraz to większemu pogłębieniu i rozszerzeniu jej zadań.

Początkowo celem służby społecznej było przede wszystkim łagodzenie cierpień — działalność jej miała więc charakter ratownictwa. W ślad za tym pojawiła się dążność do przywracania rodzinom i jednostkom normalnych warunków egzystencji, co możnaby określić jako pomoc leczniczą. Dalszym stopniem ewolucji stało się usiłowanie zapobiegania klęskom społecznym, a obok działalności zapobiegawczej rozwinęła się praca nad podniesieniem

poziomu życia najniższych warstw społecznych i tu już służba społeczna staje się w całym tego słowa znaczeniu konstruktywną.

Działalność taka wymaga planu opracowanego na dłuższą metę, ciągłości, która daje oparcie o stały budżet, powiązania działalności wszystkich współdziałających czynników.

Przesilenie stosunku jednostki do zbiorowości i zbiorowości do jednostki trwa. Różne państwa poszukują rozwiązania tego przesilenia na różnych drogach. Pewnem jest, że jeżeli społeczność poczuwa się do daleko dalej idącej niż dawniej opieki nad jednostką, to i jednostka obowiązana jest bezpośrednio i pełniej służyć społeczności. I tu otwiera się nowa dziedzina pracy społecznej — dziedzina wychowawstwa społecznego. Nie ma pracy społecznej bez poszukiwania i krzewienia wartości moralnych. Świadomy swych zadań pracownik społeczny najbardziej jest powołany do udziału w uzdrowieniu wzajemnego stosunku jednostki i społeczności przez wychowanie jednostki do ochotniczej służby na rzecz społeczności.

Emilia Manteuffel
Kierownik II Ośrodka Zdrowia i Opieki.

PORADNIK—INFORMATOR.

W jaki sposób wyrobić zaopatrzenie z tytułu starości dla osób pracujących fizycznie lub umysłowo.

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych z dn. 23.III.1933 r. jako nowość wprowadziła na terenie całego Państwa Polskiego ubezpieczenie emerytalne dla robotników (w województwie poznańskim, pomorskim i na Górnym Śląsku ubezpieczenie emerytalne już istniało). Realizacja tego prawa następuje jednak dopiero po przebyciu w tym ubezpieczeniu pewnego okresu czasu, zwanego „okresem wyczekiwania", określonym na 200 tygodni składkowych. Ponieważ dopiero od 1 stycznia 1934 datuje się wejście w życie Ustawy scaleniowej, Zakład Ubezpieczeń Społecznych będzie wypłacał renty emerytalne najwcześniej za 4 lata.

Celem złagodzenia tego przepisu ustanowiono tzw. zaopatrzenia inwalidzkie, które są raczej darem z łaski, aniżeli formą renty emerytalnej, przyznawanym tym osobom, które, ze względu na podeszły wiek albo stan zdrowia, nie mogą już objąć zatrudnienia, łączącego się z obowiązkiem ubezpieczenia, albo ze względu na wiek, mimo wykonywania tego zatrudnienia, nie mogą być objęte obowiązkiem ubezpieczenia lub też nie mają potrzebnego okresu wyczekiwania.

A. Z zaopatrzenia inwalidzkiego dla robotników mogą korzystaj trzy kategorie uprawnionych osób.

I kategoria obejmuje:

1) osoby zamieszkałe na terytorium, na którym przed dniem 1.I.1934 r. nie było ubezpieczenia emerytalnego robotników (tj. poza województwem poznańskim, pomorskim i Górnym Śląskiem),
2) które ukończyły 65 lat życia,
3) posiadają obywatelstwo polskie,
4) nie mają niezbędnych środków utrzymania,
5) w ciągu ostatnich 14 lat przed wejściem w życie ustawy (1.I.1934 r.) pozostawały przynajmniej przez 4 lata w zatrudnieniu, uzasadniającym obowiązek ubezpieczenia.

Z pod tego dobrodziejstwa wyłączeni są robotnicy rolni, leśni, ogrodnicy itp., natomiast robotnicy, zatrudnieni w zakładach przemysłowych, kopalniach, chałupnicy, służba domowa, dozorcy itp. w pełni korzystają z tych uprawnień.

II kategoria obejmuje:

1) osoby, które ukończyły 60 lat życia i odpowiadały wyżej podanym warunkom oraz
2) przebyły po 1 stycznia 1934 r. 26 tygodni w ubezpieczeniu.

III kategoria obejmuje:

Wdowy, jeśli mają 60 lat i sieroty (chłopcy do lat 17., dziewczęta do lat 18. życia), pozostałe po osobach otrzymujących zaopatrzenie.

Wysokość zaopatrzeń inwalidzkich wynosi 20 zł miesięcznie, wdowich — 10 zl, sierocych — 4 zl.

B. Ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dn. 24.XI.1927 r. przewiduje zaopatrzenia o podobnym charakterze w wysokości 50 zl dla osób, które odpowiadają następującym warunkom:

1) w chwili wejścia w życie tego rozporządzenia, tj. 1 stycznia 1928 r. ukończyły 60 rok życia,
2) posiadają obywatelstwo polskie,
3) są niezdolne do wykonywania swego zawodu,
4) nie mają niezbędnych środków utrzymania,
5) pozostawały przynajmniej przez 5 lat w zatrudnieniu przed nastaniem niezdolności do wykonywania swego zawodu.

Z danych powyższych wynika, że przy staraniu się o rentę inwalidzką należy przedstawić następujące dokumenty:

1) świadectwo urodzenia,
2) świadectwo obywatelstwa,
3) świadectwo ubóstwa,
4) świadectwo pracy.

Nadto wdowy winny przedstawić własne świadectwo urodzenia, świadectwo ślubu i akt zejścia męża oraz metryki dzieci.

Z doświadczeń Opiekuna Społecznego.

Opiekun Obwodu nr 151.

W swojej pracy opiekuńczej natknęłam się na rodzinę S. Ojciec pijak, co zarobił, szło na wódkę. Zaniedbywał żonę i czworo drobnych dzieci. Brud, robactwo, nieład, dzieci owszone, obdarte, matka zaniedbana, cuchnąca na odległość. Dawane paczki z żywnością szły na wódkę. Przeprowadziłam z matką i ojcem rozmowy. Trudno było dogadać się z nimi. Oboje oskarżali się wzajemnie. Zaproponowałam matce, aby umyła dzieci i koło siebie zrobiła porządek. Wiedziałam, że jeśli każę jej także i pokój oczyścić z robactwa, nie starczy jej siły psychicznej.

„Kiedy mydła nie mam" — rzekła na moją propozycję. „Niech mi pani tylko obieca umyć dzieci, a mydło się znajdzie, przyniosę je" — odrzekłam. Niechętnie, ale przystała. Stosownie do obietnicy dostarczyłam jej mydła. Zajrzałam do nich na drugi dzień, będąc u ich sąsiadów z wywiadem. Rzeczywiście — dzieci odwszone, czyste i ona też. Co mnie najbardziej ucieszyło — podłoga także wymyta. Okazało się, że bielidło wzięła z mydlarni na kredyt. Dzieci otrzymały trochę bielizny, matka jakąś suknię. Po tygodniu, będąc na ich podwórku, zauważyłam czyste jakieś szmatki w oknach. Prymityw firanek. Pytam, skąd? „Stary dał mi, to i kupiłam na Kercelaku taką reszteczkę". Okazało się, że ojciec jest częstszym gościem w domu. Nie awanturuje się więcej. W jakiś czas potem, będąc u nich, zastałam rodzinę w komplecie przy stole. Jedli kolację. Wychodząc, myślałam o kawałku prostego mydła, który stał się cegiełką pod gmach ich rodzinnej zgody.

KRONIKA.

W dniu 1 września br. został otwarty w Domu ks. Boduena 9-miesięczny kurs dla piastunek domowych. Kurs ma za zadanie szkolenie młodych dziewcząt w pielęgnowaniu i prowadzeniu niemowlęcia do 2 lat życia .Na kurs zostało przyjętych 30 wychowanic miejskich zakładów opiekuńczych, względnie zakładów społecznych, wspieranych przez Miasto.

* * *

Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci przeniesione zostało do gmachu miejskiego przy ul. Wolność 14, który uprzednio został gruntownie przebudowany i odnowiony.

Pogotowie jest obliczone na 120 miejsc.

* * *

Powstało w Warszawie Stowarzyszenie pn. „Stołeczny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży".

W myśl § 2 Statutu Stowarzyszenie to „ma na celu w drodze porozumienia organizacyj, udzielających pomocy dzieciom i młodzieży, skoordynowanie prac, ustalenie wytycznych, dawanie wskazówek i pomocy, rozdział zadań i środków przez się zgromadzonych. Komitet udziela ponadto dzieciom i młodzieży pomocy moralnej, materialnej i opieki kulturalnej w rodzinach, szkołach i przedszkolach”.

* * *

Po przerwie letniej Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego uruchamia z dn. 1 października br. na terenach I, V i VII Ośrodka Zdrowia i Opieki bezpłatne kąpiele dla ubogiej ludności. Kąpieliska czynne będą w piątki w godz. 4—7.

* * *

Biuro pośrednictwa pracy dla kobiet przy XI Ośrodku Opieki (ul. Pierackiego nr 18, tel. 624-45), zatrudniające przy pracach dorywczych z zakresu gospodarstwa domowego matki opuszczone i żywicielki rodzin oraz kobiety samotne, dostarczyło we wrześniu pracy 170 kobietom.



Wydawca: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie.
Redaktor: mgr **Helena Jawidzyk**, kierownik XI Ośrodka Opieki.
Redakcja i Administracja:
XI Ośrodek Opieki, Warszawa, ul. Pierackiego Nr. 18, tel. 2-00-06.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Drukarnia Miejska—Warszawa, Miodowa 23, tel. 11-04-10.